

Schizma, czyli bydgoscy buntownicy

dodano: 10 sierpnia 2014, 10:30 Autor: Joanna Pluta



Schizma w poszerzonym składzie pod wieżą Eiffla w czasie jednego z koncertów we Francji (fot. mat. muzyków)

Schizma to jeden z najważniejszych zespołów tworzących historię muzyki w Bydgoszczy. Nic dziwnego, że powstał film o jego początkach. "Ewolucję buntowników" zobaczmy niedługo.

Ale żeby zachować chronologię, trzeba zacząć od Kompanii Karnej. To na gruncie tej punkrockowej kapeli wyrosła Schizma. I żeby nie było wątpliwości - KK się nie rozpadła, tylko wyewoluowała. A zaczęło się w połowie lat 80. ubiegłego wieku.

- Zabrzmi to jak klisza, ale w tym wypadku naprawdę tak było. Kompanię Karną założyła grupa kolegów z podwórka, a dokładnie z jednego z podwórek na Bartodziejach - opowiada Maciej Waclaw, jeden z gitarzystów Schizmy. - **W pierwszym składzie** znaleźli się więc Roman Gurtowski, Jarek Mątewski, Mirek Pierzynkowski i Piotr Salemski. Szczerze mówiąc nie umieli nawet specjalnie grać na instrumentach, ale byli tak zafascynowani punk rockiem, że postanowili założyć własny zespół.

Zapomnianych trzeba przypomnieć

I dość szybko stali się znani w Bydgoszczy i poza nią. W miarę upływu czasu do czwórki dołączyli jeszcze bracia Kornak - Krzysztof, który zajmował się szeroko rozumianymi sprawami organizacyjnymi i Marcin, który dość szybko przejął rolę tekściarza. - I tak to się kręciło przez kilka lat. Muzyka Kompanii Karnej szybko też zaczęła ewoluować z takiego prostego punk rocka w stronę bardziej skomplikowanych brzmień. I to między innymi to sprawia, że KK była ważna - tłumaczy Maciej. - Chłopaki wyjeżdżali na koncerty do różnych miast, a trzeba zaznaczyć, że w tamtych czasach organizowanie koncertów to nie była łatwa rzecz. Im się jednak udawało.

Ewolucja w końcu doprowadziła do tego, że Kompania naturalnie przekształciła się w Schizmę - grupę, która istnieje do dzisiaj, oczywiście już w innym składzie. - Warto podkreślić, że nie było tak, że Kompania nagle się rozpadła i później powstała Schizma - zaznacza Maciej. - To było stopniowe przekształcanie się, bo skład i repertuar został ten sam. Grupa tylko symbolicznie zmieniła nazwę.

To stało się w roku 1990 - już po przemianach społecznych i politycznych. A to pozwoliło grupie na granie koncertów nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. - Najpierw koncertowali w byłych krajach komunistycznych - mówi Maciej. - Szybko jednak okazało się, że można też dalej, w Europie Zachodniej. Schizma była jednym z pierwszych zespołów w Polsce, który pojechał w taką trasę. A jej zakończenie było przełomowym momentem dla grupy.

Ewolucja w każdym calu

Przełomowym, bo wtedy właśnie, czyli mniej więcej w 1993 roku po zakończeniu trasy koncertowej, w zespole zaczęły się kolejne zmiany personalne, które w konsekwencji doprowadziły do czegoś, co można nazwać kulminacją i końcem pewnej historii. I w tym momencie kończy się też film **"Ewolucja buntowników"**, którego premiera jest zaplanowana już za parę tygodni podczas tegorocznej edycji Muszla Fest w Bydgoszczy.

Skąd pomysł, żeby opowiedzieć tę historię po tylu latach? - Zaczęło się od tego, że kilka lat temu Kompania Karna się na chwilę reaktywowała, żeby zagrać parę koncertów - opowiada Maciej. - Początkowo film miał być taką historyjką, jak to weterani punk rocka biorą na nowo instrumenty w ręce, wsiadają do busa i jadą w małą trasę. Szybko jednak pomysł się rozrósł i okazało się, że jest chętna osoba, która podejmie się zrobienia czegoś większego. Pojawił się Lech Wilczaszek, który bardzo się w całość projektu zaangażował.

Nie ma być nostalgicznie

I tak powstał półgodzinny dokument opowiadający nie tylko o samej muzyce i zespole, ale też o tamtych czasach i ludziach, którzy tworzyli punkrockowe, hardcorowe środowisko.

- Myślę, że Bydgoszcz była wtedy jednym z najważniejszych ośrodków tych gatunków muzyki - mówi Maciej. - Wiąże się z tym wiele historii, zarówno zabawnych, jak i takich, na myśl o których łąza się kręci w oku. Nie chcieliśmy jednak, żeby film miał charakter nostalgicznych wspomnień. Raczej chodziło o to, żeby z dużej perspektywy spojrzeć na czasy, w których wolność była w jakiś sposób ograniczona, a do tego nie było tych wszystkich technologicznych udogodnień, łatwego dostępu do sprzętu muzycznego i tak dalej. A mimo to było można zrobić bardzo dużo. Poza tym film ma być także pewnego rodzaju polemiką z obrazem, który lansuje się, gdy mówi się o muzyce lat 80. Słyszysz się, że wszyscy artyści tamtych czasów nie robili nic innego, tylko walczyli z komunizmem. Prawda natomiast jest taka, że nikt bardziej nie walczył z tamtym systemem niż właśnie punkrockowcy. A oberwać można było wtedy nawet bez powodu.

Wystarczyło to, że wygląda się inaczej niż wszyscy.

Twórcy filmu nie chcą zdradzać zbyt wiele z jego treści. Wiadomo jednak, że będzie w nim dużo muzyki, archiwalnych zdjęć z koncertów i wspomnień tych, którzy tworzyli tamtą rzeczywistość. - Kompania Karna jest trochę zapomniana, głównie z tego względu, że nie ma zbyt wiele dokumentacji. Jedyne co zostało to kilka kaset wydawanych "podziemnie", jakieś zdjęcia, ale żadnych oficjalnych nagrań - mówi Maciej. - Teraz przypomnimy tę historię, a dedykujemy ją Marcinowi Kornakowi, tekściarzowi, a do tego twórcy walczącego z rasizmem stowarzyszenia "Nigdy więcej", o którym wcześniej wspominałem; zmarł w tym roku. A Premierę filmu "Ewolucja buntowników" zaplanowano na 28 sierpnia w czasie trwania festiwalu Muszla Fest w bydgoskim Mysłęcinku. Zagrają na nim m.in. Upside Down, Dezerter, Blindead i 1125. Wstęp wolny.